

Zamach na Adamowicza – 2

7 lutego 2019

Na wstępie dziękuję za komentarze, informacje, źródła, przemyślenia, wnioski dowodowe oraz linki umieszczone pod częścią pierwszą. Przeczytałem wszystkie. Obejrzałem większość, bo niektóre sam znalazłem wcześniej. Umożliwiły one rozwiązanie zagadki zamachu na Pawła Adamowicza.

Oto wniosek końcowy: zamach na Adamowicza był widowiskową szopką, czyli zamachem fałszywej flagi.

Uff... Możemy odetchnąć – i jak po każdym mundialu – powiedzieć sobie z czystym sumieniem: Jest dobrze Polacy, nic się nie stało. Wierzę, że Paweł Adamowicz żyje i kiedyś do nas powróci jako skruszony mafiozo lub świadek koronny. Uważam, że nie warto się nad nim użalać, bo byłoby to równie niedorzeczne jak żałoba po Hanie Solo, którego w drugiej części zamrozili, a potem nasz ulubiony łajdak powrócił cały i zdrowy w III części „Gwiezdných wojen”.

Sprawa zamachu jednak nie przyschła. Nadal toczą pianę ludzie oszołomieni, których mózgi jeszcze poprawnie nie przetworzyły tego, co dwa tygodnie temu widziały ich oczy: że Adamowicza nie „zabiła” mowa nienawiści ale sprawna akcja z nożem desantowym. Zabiła na niby, bowiem to wszystko było tylko niskobudżetowym spektaklem. Zniczodawcy muszą jednak najpierw dobrze się odszołomić z oparów kadzidełek aby to prawidłowo zrozumieć. Nadal więc nie wolno wysnuwać „bezsportnych twierdzeń”, „nienawistnych opinii”, ponieważ mogłyby urazić czyjeś uczucia. Proszę zatem w dalszym ciągu traktować moje spostrzeżenia jako teorie spiskowe i nic więcej. Nie będą one posępne, ponieważ omawiamy tu casus kobiety publicznie przeciętej na pół przez magika. Ona umarła – no tak, wszyscy widzieli ale... żałoba po niej, nawet udawana – to dopiero byłaby niedorzeczność, no bo czyż nie?

„Bezkrwawy zamach na Adamowicza” niech zatem dla uspokojenia wszystkich nadal będzie tylko hipotezą, którą postaram się poniżej ostatecznie udowodnić z użyciem rozumu oraz logiki. Ale po kolei. Najpierw wyciągnijmy...

Wnioski pokontrolne z pierwszej części

Na wstępie omówić należy wszystkie kontrowersje, jakie pojawiły się w pierwszym tekście i opatrzyć je szybką analizą pod kątem prawdziwości.

Niewidzialna plakietka „Media”. Potwierdzone. Stefan po to aby wejść na scenę nigdy takiej plakietki nie miał i nie podrabiał. Już na drugi dzień po opublikowaniu tej informacji aresztowany został szef agencji ochrony Tajfun – jakiś karany były milicjant od lat współpracujący z gdańską mafią. Usłyszał nawet zarzuty za wprowadzenie w błąd organów. Wymyślił sobie tę plakietkę i nawet usiłował jakąś podrzucić w charakterze fałszywego dowodu, ale nie wyszło. To samo co ja, zauważyli bowiem także inni świadkowie widowiska – czyli że zamachowiec takiej plakietki w ogóle nie posiadał – i sprawa się rypła. Kwestia plakietki zamknięta ale o dziwo plakietkowe kuriozum trwa i żeby tę oczywistość, że plakietki nie było jakoś przyklepać ze strony oficjalnych czynników, nagle badania laboratoryjne, (DNA + odciski palców) „potwierdziły brak na plakietce śladów biologicznych Stefana”. Tej, której... nie posiadał. Logiki w tym nie dostrzegam, no ale tak podano do wiadomości. Być może badali plakietkę, którą szef ochrony podrzucił – nie ogarniam tak do końca policyjnych działań odkąd pograżyły się w obszarach logiki ujemnej. Nie powinni żadnej plakietki badać w sytuacji kiedy żadnej plakietki u Stefana nie było ale badali idąc każdym tropem wiodącym donikąd.

Komenda „Paweł, Paweł!”, na którą Paweł Adamowicz automatycznie się ożywił. Tej komendy mimo starań nie udało

się wyciąć ze wszystkich źródeł i ona jest. Jest i mimo to, jest w ogóle nie badana. W międzyczasie pojawiło się przyzwoite nagranie z zamachu, a więc dla odświeżenia posłuchajmy jej jeszcze raz, a zobaczymy, że na jej dźwięk Paweł Adamowicz reaguje jak foka w delfinarium – patrz [TUTAJ](#). Dłuższa wersja [TUTAJ](#).

Oficjalne czynniki kompletnie nic już nie mogą z tym fantem począć. Tak więc kompletnie nic nie robią. Masakra. A co powinni zrobić gdyby ten zamach nie był sfingowany? Oczywiście, natychmiast aresztować wszystkich specjalistów od dźwięku ze wszystkich stacji TV, którzy zapis dźwiękowy zmodyfikowali zanim go wypuścili do ludzi. Nie robi się tego jednak z bardzo ważnego powodu – aby się nie skompromitowano. Nie można bowiem prowadzić prawdziwego śledztwa w sprawie, która jest zainscenizowana. Nikt nie zginął – vide przepiłowana na pół kobieta u magika – nie można więc w tego typu sytuacjach robić dochodzenia, bo jeszcze nasze prawniki by się z organów ścigania śmiały. Oni wiedzą doskonale, że to była lipa – i że, jedynym efektem tego dochodzenia mogłoby być ośmieszenie. Niczego, nikomu nie udałoby się udowodnić poza wprowadzeniem organów w błąd, a to jest nie warte świeczki w sytuacji, kiedy to nie było poważnym czynem zabronionym. Twórcy tego zamachu mogliby jedynie symbolicznie odpowiedzieć za tego typu numer – co najwyżej jakąś grzywną – jak dajmy na to pijany dzieciak, który dla kawału zadzwonił na policję informując że w jego szkole podłożono bombę. To tyle jeśli chodzi o „odpowiedzialność” – czyli to co organy mają do wygrania. Przegrać zaś mogą wszystko – czyli dożywotnią reputację. A zatem wystarczy ich dyskretnie powiadomić, że Adamowicz żyje, aby zaniechali działań. I tak właśnie ja to widzę śledząc poczynania organów dwa tygodnie po zamachu. Autorzy sfingowanego zamachu osiągnęli dokładnie to co chcieli – nie musząc nikogo mordować. Więc po co mordować i się narażać, skoro to samo daje lipny zamach? Proste.

Brak krwi – jako pierwszy zauważony przez Sandżaja.

Potwierdzone.

Reanimacja. Również Sandżaja i również potwierdzone. Była ona bezsensowna i mimo iż powinna nie jest ścigana. Nikt nie został nią dobity, a więc nie ma nawet znamion czynów zabronionych, jako że zrobienie z ludzi głupków to nie to samo co zamordowanie. Organom nie kalkuluje się szukać tej ratowniczkii, stawiać jej zarzuty i wydobywać zeznania po to tylko żeby się publicznie skompromitować. Jej nic nie grozi i nigdy nie groziło – podpisała zapewne jakąś umowę z jakąś agencją aktorów kryzysowych i wykonała swoją pracę, a jako że za wykonywanie legalnej pracy jeszcze nikt nigdy nie został skazany... To tak samo jakby stawiać zarzuty Czterem Pancernym za narażanie na niebezpieczeństwo Szarika.

Nie dowiemy zatem się już nigdy, który konkretnie fryzjer oszalał i ją tak nieludzko pokrzywdził. Gdyby zamach był prawdziwy, już dawno wszystkie redakcje naszą ratowniczkę by nam przedstawiły i w zakresie ratownictwa solidnie przeegzaminowały. Dzięki źródłom w komentarzach z zapartym tchem zapoznałem się z filmem Etera (w którym jest film Ole Dammegarda), który z kolei jest specjalistą od zamachów fałszywej flagi i rozpoznaje je bezbłędnie po bardzo charakterystycznych śladach:

(Tutaj autor artykułu podał adres do fragmentu filmu z „YouTube” – <https://www.youtube.com/watch?v=PnKKBKUI0S9M> – którego nie można już zobaczyć, bo został zablokowany! Początkowo trzeba było klikać zgodę na obejrzenie, teraz całkowicie ocenzurowali: „Ten film został wskazany przez społeczność YouTube jako nieodpowiedni lub obraźliwy dla niektórych grup widzów.” Na szczęście film znalazłem w innym miejscu sieci. Zachęcam do robienia jego kopii! – przypis WM).

I stąd wiadomo niezależnie od Sandżaja, że masaż serca to rutynowa procedura przy fikcyjnych zamachach realizowanych przez aktorów kryzysowych. Nieważne czy ktoś zamachnął się

samolotem, czy chodzi o postrzał z granatnika, czy maczetę tkwiącą w plecach, czy urwaną nogę – absolutnie zawsze robi się masaż serca przy fałszywej fladze, po to tylko, aby w miarę przekonująco dla laików, scenę zagrać amatorami. Nawet jak po zamachowcu zostanie tylko paszport to się chwyta kogoś z ulicy i robi mu masaż serca, bo masaż musi być obowiązkowo. Zamach na Adamowicza, oczywiście to potwierdza. Reanimacja była – ale nie podpada pod żaden paragraf – bo nie jest czynem zabronionym masowanie zdrowego człowieka.

Stefan Miłosz. Kwestia nazwiska Stefana nadal jest niewyjaśniona, ponieważ Stefan jak to się mówi nie przerywa milczenia. Ze wszystkich informacji na ten temat najbardziej prawdopodobna wydaje mi się ta niszowa – że Stefan ma po prostu dwa imiona i jego pełne dane brzmią: Stefan Miłosz Wilmont. Następną w kolejności prawdopodobieństwa jest u mnie taka ewentualność, że zamachowiec ze sceny i prawdziwy Stefan Wilmont to są dwie różne osoby: wrobiony zawczasu człowiek – już trzymany w lochu – plus aktor kryzysowy grający go na scenie – który podczas premiery tego widowiska popieprzył coś czego popieprzyć nie powinien. Stefan Wilmont nigdy by się nie pomylił przedstawiając się publiczności. Natomiast aktor kryzysowy... owszem. Człowiek obcy, któremu powiedziano tylko jak ma się przedstawić podczas widowiska – mógłby to zrobić nie wiedząc, że w Polsce mówi się np. Róża Thun a nie jak w Niemczech Róża von Thun. Gdyby obcemu dano do nauczania się tego typu kwestię, jest bardzo prawdopodobne, że by się na tym jak dziecko wyłożył. Za tą hipotezą przemawia także zupełnie inny wizerunek zamachowca i prawdziwego Stefana. Stefan Wilmont przypomina zamachowca ze sceny WOŚP wyłącznie na zdjęciach sprzed więzienia, kiedy był silnym napakowanym młodzieńcem. Obecnie Stefan wygląda zupełnie inaczej.

Sprawa jest nadal nie wyjaśniona do końca i taka pozostanie dopóki nie usłyszymy głosu Stefana i nie obejrzymy go w dobrej jakości nagraniu. Ale mimo to i tak już są przesłanki wskazujące na to, że zamachowiec był aktorem kryzysowym.

Dlaczego? Ponieważ zarówno on, jak i konferansjer widowiska byli prawdopodobnie nie polskiego pochodzenia. Wyraźnie słychać u obydwu trudność w wymawianiu litery „r” – co jest typowe dla etnicznych Niemców, folksdojczów i innych mniejszości. Ten sam problem posiada przecież Gronkiewicz-Waltz, Tusk, Rokita i plejada innych cudzoziemców. Konferansjer i zamachowiec nie potrafią wymawiać tej litery prawidłowo – nie wiem czy ktoś jeszcze na to zwrócił uwagę ale ja tak. Chciałbym po prostu usłyszeć w końcu głos aresztowanego Stefana, aby porównać go z głosem zamachowca z Gdańska. Poza tym nawet na dobrych filmach jego twarz jest dziwnie niewyraźna – jest więc trudno określić z całkowitą pewnością czy jest on Stefanem. Na to ostatnie zwróciło uwagę mnóstwo ludzi.

Brak krwi. Jest to kolejna potwierdzona sprawa, którą można odpajkować. Kolejna rutynowa kwestia przy zamachach fałszywej flagi. Gdyby była krew scena WOŚP do dziś pełna byłaby techników zbierających ślady. Nic takiego nie ma jednak miejsca. Błyskawicznie scenę rozebrano i zatarto ślady.

Jest morderstwo nie ma sprawcy. To również zdążyło się już „wyjaśnić” – obecnie jest sprawca – nie ma ciała. Zostawiamy to, bo nie będziemy nurkować za policją w obszarach logicznie ujemnych. Mają kozła i nic więcej. I dlatego zacierają ślady wmawiając sobie, że Polacy to stado tępych baranów. Ciało spalone, scena zlikwidowana, świadkowie odprawieni do domów. Brak realnego i poważnego śledztwa zamyka temat.

Brak prawidłowej reakcji u setek ludzi. To oczywiste przy braku prawdziwego zamachu. Oficjalnie nikt się tą kwestią nie zajmuje, bo ona jest logiczna i bezsporna w samym założeniu. Oficjalne starania robi się tylko w tym kierunku, aby tę kwestię jak najdalej w czasie odsunąć, po to aby jak najdłużej powstrzymać ludzi od logicznego myślenia. Robi się to poprzez podgrzewanie emocji w kierunku mowy nienawiści. Emocje jeszcze nie opadły – a dopiero jak się to stanie każdy tę kwestię prawidłowo zrozumie.

Masońska karetka. Potwierdzone. Należy do masońskiej organizacji Adiutare o międzynarodowym zasięgu (tutaj był link do odpowiedniego fragmentu filmu ocenzonego przez „YouTube” – przypis WM).

Żenujący pokaz akcji ratowniczej w wykonaniu Adiutare, jest dowodem na to, że ratownictwo nie jest głównym celem jakim te stowarzyszenie się zajmuje. Gdańsk to europejska stolica nie tylko mafii, ale też masonerii, więc prawdopodobnie głównym zadaniem stowarzyszenia Adiutare jest po prostu handel organami. Tylko po to myślę służą im karetki – które jak było widać pozbawione są wewnątrz typowego ekwipunku ratowniczego. Medyczny profesjonalizm Adiutare można porównać jedynie do nieporadnej ochrony firmy Tajfun. Oficjalnie ktoś chce pozbawić ich koncesji dla pozorów że coś się dzieje ze strony organów. No więc dzieje się – koncesja się odbiera – a jak się koncesja już odbierze to ten sam cieciu zarejestruje agencję ochrony Tornado – żeby nikomu włos nie spadł i było po staremu. To takie żałosne... szkoda gadać.

Brak wyraźnych zdjęć z zamachu. Kolejna bardzo charakterystyczna cecha sfingowanych zamachów. W epoce monitoringu wszystkiego i wszystkich a zwłaszcza centrów miast i rynków oraz wszechobecnych kamer HD, każdy zamach fałszywej flagi cierpi na dotkliwy brak zbliżeń, ostrości, dobrych ujęć, etc.

Kolejne dowody

No i to na tyle remanentu. A teraz sprawy nowe. Z nieukrywaną satysfakcją przedstawiam najpierw kolejne dowody na zamach fałszywej flagi, nie poruszane jeszcze przez nikogo nigdzie.

Markery. Na filmie Olego mówi on już kilka lat temu, że aktorzy kryzysowi stosują tak zwane markery. Są to położone gdzieś na przykład na ulicy „przypadkowe” przedmioty, (buty, puszki, gazety) określające miejsce gdzie toczy się akcja. Po co? Ponieważ nawet profesjonalni aktorzy muszą niektóre sceny

kilkanaście razy powtarzać, aby zadowolić reżysera. Aktorzy kryzysowi oczywiście również. Oni jednakże grają tylko raz. Dlatego muszą ustaloną scenę ćwiczyć gdzieś na boku tyle razy, aby podczas jedynego występu na żywo odegrać wszystko jak trzeba, bo powtórek już nie będzie. Każdy z aktorów kryzysowych musi precyzyjnie pokonać drogę od punktu A do punktu B, wykonać każdy umówiony gest w określonym czasie, zachować się właściwie w odpowiednim momencie, etc. To trudne do wykonania dla amatorów ale nie niemożliwe. Aby uniknąć wpadek np. że samochód biorący udział w zamachu raz podjeżdża bliżej a raz dalej od ustalonego miejsca, (i ten przeskok może być później widoczny na montażu) stosuje się markery, aby kierowca za każdym razem wiedział gdzie dokładnie ma się zatrzymać podczas tej konkretnej sceny. To samo jest z aktorami kryzysowymi biegającymi rzekomo chaotycznie po ekranie. Pamiętajmy, że nie jest to łatwe dla nich, bo na prawdziwej scenie oni grają tylko raz. A do tej jakże ważnej premiery oni mogą się przygotowywać tylko i wyłącznie w zupełnie innych miejscach. Ćwiczą więc na odludziu, w jakichś halach, pustych placach lub podziemiach. W scenografiach, gdzie kontury budynków są tylko narysowane na ziemi. W realu, czyli na prawdziwej ulicy, wśród prawdziwych ludzi odgrywają swoje przedstawienie tylko raz. I dlatego muszą mieć rozmieszczone te markery, aby wiedzieć gdzie stać, gdzie iść i dokąd będzie się toczyła „prawdziwa” akcja, którą trenowali zupełnie gdzie indziej. Czy podczas zamachu na Adamowicza były takie markery?

Oto one.

Naszymi markerami są te trzy leżące na scenie białe kartki papieru. Nie są zapisane, bo nie muszą – i tak by nikt z nich nie odczytał żadnego tekstu. W ich wyglądzie jest zapisane to co aktor odczyta z każdej odległości, ponieważ każda z nich posiada inny kształt. Pierwsza z prawej mówi: „w tym miejscu się Stefan przyczajasz i na komendę – i już – startujesz do ataku”. Środkowa kartka zawiera przekaz: „tutaj się Stefan

poddajesz". (I w tą właśnie kartkę ochroniarze potem wcisnęli Stefanowi twarz).

Ostatnia kartka od prawej przekazuje natomiast: „tam będzie stał target i tam popychasz go i wyciągasz nóż”.

Jest jeszcze czwarta kartka, niewidoczna na tym ujęciu, ale widoczna na innym. Ona oznacza polecenie dla Pawła Adamowicza: „dokładnie w tym miejscu upadasz Paweł, aby skryć się przed wzrokiem publiczności za...

...parawanem”. Ten parawan, bowiem to kolejny istotny rekwizyt inscenizacji niezbędnej do odegrania sceny zamachu. Na pierwszym niewyraźnym filmie z zamachu nie mogłem pojąć jak ten parawan się pojawił. On jest bardzo ważny, bo to właśnie za nim odprawiana była lipa o nazwie „reanimacja”. Ten fragment obrazu był tak mocno wyblurowany i tak wolno pojawiała się w nim ostrość, że wydawało się, że parawan z niczego materializuje się w miejscu, gdzie upadł Adamowicz. Proszę to zobaczyć.

Widzieliście? Nie było parawanu i nagle olbrzymi parawan jest. W pierwszej chwili myślałem, że zastosowano stary iluzjonistyczny trick, aby pod osłoną dymu z rac „wyczarować” go, czyli wysunąć i rozłożyć niczym parasolkę jakiś mechanizm z podłogi, ale nie pisałem o tym, bo nie był to twardy dowód tylko luźne domysły. Dopiero później udało mi się znaleźć lepszy film – już po opublikowaniu I części. I z niego właśnie wynika jednak, że zastosowano jeszcze prostszy trick. Otóż jak się okazuje ten gigantyczny parawan przez cały czas tam był. Był tylko kompletnie niewidoczny. Efekt ten osiągnięto kierując spod sufitu bardzo silny snop ciemnoniebieskiego światła dokładnie na... plandekę w identycznym kolorze, którą nakryto stos jakichś rekwizytów. Niebieskie światło plus niebieska plandeka. Na tle stojących tam ludzi – wyłącznie w czarnych kurtkach – plandeka jest zupełnie niewidoczna. Tylko ten jeden reflektor jest „niesymetryczny”, ponieważ świeci nie

do końca tam gdzie wypadałoby aby był skierowany, żeby równomiernie skąpać w niebieskim świetle całą scenę. Przyniosło to dokładnie ten sam efekt jak słynny zielony ekran stosowany w każdej telewizji, aby wycinać lub wklejać tło. Dziś stosuje się zielony ekran w przemyśle filmowym ale jeszcze parę lat temu był to... niebieski ekran, ot co. Efekt końcowy jest więcej niż zadowalający – z pola widzenia całkowicie znika spora sterta gratów nakryta plandeką, która tworzy tak zwany parawan – ona jest w ogóle niewidoczna nawet na bardzo dobrej jakości nagraniu. Coś tak fenomenalnie zrobionego absolutnie nie może być przypadkowe. Parawan jak zaczarowany „materializuje się” dopiero po zmianie oświetlenia i zgaszeniu ciemnoniebieskiego światła. Proszę sprawdzić samodzielnie czy moje wnioski są prawidłowe. Link do filmu [TUTAJ](#).

I precyzyjnie za tę plandekę upada Adamowicz. Dokładnie tam, gdzie leży czwarta kartka.

I tu powraca słynne „drastyczne” ujęcie zamachu z TVN. Ono nie jest drastyczne, proszę ja was, albowiem Stefan miał filmowy nóż – taki z ostrzem chowającym się w rękojeści – które oczywiście nie brudzi się krwią z nieistniejących ran. TVN wyciął te ujęcie, aby nie zdemaskować lipnego zamachu, bowiem siłą rzeczy ono zawiera obraz ataku w jakości HD oraz to, co znajduje się za plandeką. Nie tak dawno wszyscy mogliśmy do woli oglądać sobie scenę odcinania zgwałconym turystkom ze Skandynawii blond głowy nożem dwa razy większym od Stefanowego. TO było drastyczne ale mimo tego nikt nie postradał zmysłów i nie potrzebował pomocy psychologa, albowiem to był jeden z tysiąca tego typu „incydentów” jakie od trzech lat zalewają media w Europie. Zamach na Adamowicza natomiast tylko tym różnił się od podobnych „epizodów”, że nie był prawdziwy. I to jest rzeczywista przyczyna tego, że został wycięty przez TVN. Poza tym abstrahując od wszystkiego co powyższe, gdyby zamach naprawdę miał miejsce, tę wyciętą scenę już dawno analizowaliby publicznie na konferencjach prasowych

prokuratorzy i dziennikarze domagając się jej ujawnienia w interesie społecznym. Tak powinno być, a co jest? Jest cisza o tym „drastycznym” ujęciu i nie tylko żadna komisja śledcza się go nie domaga ale nawet żaden brukowiec lub pies z kulawą nogą. A przecież zakładając, że zamach był autentyczny ten zapis jest cenniejszy niż film Zaprudera z zamachu na Kennedyego. Te nasze rzekomo „drastyczne” ujęcie, przy rozlatującej się jak arbuza głowie amerykańskiego prezydenta, to jest nic drastycznego. Poza tym to największy dowód w sprawie i...? I najmniejsze zainteresowanie on wzbudza w organach. Zerowe w zasadzie. Te ujęcie pokazuje nóż desantowy z chowającym się ostrzem – a coś takiego nawet nie jest czynem zabronionym – resztę znamy...

Zamach udał się organizatorom. Wszystko wyszło znakomicie. Idealna synchronizacja najważniejszych aktorów. Wszystko zagrano doskonale, a „drugoplanowi aktorzy” – nieświadome matołki z ochrony, nawet nie za mocno dali ciała, bo mogli się dużo bardziej zaszamotać, gdyby tylko zamachowiec Stefan nie rzucił się w końcu trzeźwo sam w ich ramiona. Zadowolona mina reżysera jest dowodem pełnego sukcesu. Stoi z tyłu z założonymi rękami i skromnie obserwuje swoje dzieło.

Schizofrenia paranoidalna – czyli choroba psychiczna Stefana. O tym że jego schizofrenia to jest lipa wiedziałem od chwili, kiedy przeczytałem to co już zamieściłem w pierwszej części: „Początkowo Stefan W. przebywał w Areszcie Śledczym w Gdańsku, gdzie otrzymał status niebezpiecznego więźnia. Pobyt w więzieniu przebiegał bez większych problemów. Niedługo później trafił do Zakładu Karnego w Malborku. I tam właśnie zaczęły się jego problemy z psychiką. Był leczony psychiatrycznie z powodu zaburzeń zachowania i emocji oraz specyficznych zaburzeń rozwoju. Przebywał na obserwacji sądowo – psychiatrycznej. Skierowano go do Oddziału Psychiatrii Sądowej w Areszcie Śledczym w Szczecinie. Przebywał tam w okresie luty – kwiecień 2016 r. W trakcie pobytu w Ośrodku w Szczecinie rozpoznano schizofrenię paranoidalną, zastosowano leczenie

farmakologiczne oraz terapię. Po uzyskaniu poprawy Stefan W. został skierowany do leczenia ambulatoryjnego. Po kilku miesiącach odmówił przyjmowania leków, ale według lekarzy, był w dobrym stanie psychicznym. W grudniu 2018 roku wyszedł na wolność”.

Kluczem do rozwiązania zagadki jest ten niepozorny zlepek słów: „Oddział Psychiatrii Sądowej w Areszcie Śledczym w Szczecinie.”

Co w tym podejrzanego? To, że Stefan dorastał, napadał, odsiadywał, resocjalizował się, żył wolno i się mścił w... okolicach Gdańska. Czy podczas pobytu Stefana w więzieniu nie było psychiatrów w pobliżu? Ano nie było. Nie było TAKICH psychiatrów. TACY psychiatrzy jakich „potrzeba było” dla Stefana są tylko w Szczecinie. Gdańsk posiada wszystko, jeśli chodzi o masonerię i przestępczość zorganizowaną, ale nie ma odpowiednich psychiatrów.

Więcej o programowaniu zabójców w zakładach karnych przy pomocy kontroli umysłu jest w źródle”:

Załoga psychiatrów z aresztu w Szczecinie to elita pseudomedycznych wykolejeńców. Areszt Śledczy w Szczecinie to fabryka wariatów. Masowo z normalnych ludzi robi się tam „wariatów” aby ich w coś wrobić lub obrabować z majątku, a z bandytów „wariatów”, aby mogli uniknąć karnej odpowiedzialności. Totalne dno wszelkiej możliwej patologii. Nie będę wymieniał nielicznych przyzwoitych psychiatrów, o których wiem że uciekli stamtąd, bo mieli już dość tego co powyżej i nie chcieli przykładać do tego ręki.

Przerabianie Stefana w wariata trwało niemal sześć tygodni – od 23 lutego do 13 kwietnia 2016 roku. Jego wynik jest jednoznaczny: „Schizofrenia paranoidalna”.

Oto dostępny w sieci fragment jego opinii psychiatrycznej: „słyszał głosy, które komentowały jego zachowanie, wydawały mu

polecenia, miał wrażenie, że funkcjonariusze cofają czas, wyznaczają mu zadania do wykonania, za które obiecywano mu wynagrodzenie, miał być świadkiem koronnym, wyznaczono mu „różne życia”, wydawało mu się, że jest aktorem w filmie, ktoś odczytuje jego myśli.”

To wszystko co jest tam napisane jest bardzo charakterystyczne dla kontroli umysłu. Wręcz podręcznikowo zgodne. To co mrozi krew w żyłach to prawdziwe do bólu stwierdzenie Stefana, że jest aktorem w filmie, bowiem oczywiście my już wiemy, że był aktorem – kryzysowym, szkolonym do symulacji zamachu na Pawła Adamowicza. Źródło [TUTAJ](#).

Kwestią bezsporną jest w tym świetle nie przyznanie się Stefana do winy – on był przecież tylko aktorem ze składanym nożem a nie mordercą. Takim samym jak ta dziwna pani z objazdowego salonu masażu. Być może to nawet nie on wystąpił na scenie w Gdańsku. Raczej pewne, że nikt go nie uprzedził, że będzie odpowiadał za morderstwo kiedy ta szopka była planowana. Osobiście – jak zresztą pół Polski – boję się żeby mu nie zrobili samobójstwa, aby go uciszyć. Biedny chłopak. Ten jego wyrok za napady na banki też jest nieprzekonywujący. Stefan przecież rzekomo był tak sprytny, że zaplanował udany zamach na Adamowicza. Tak sprytny, że z sukcesem obrabował banki i nie dał się schwytać. I taki głupi jednocześnie, że się tym chwalił na lewo i prawo? Przecież to co się mówi oficjalnie nie trzyma się kupy. Przypuszczam, że w naszych realiach ktoś go po prostu pomówił o tamte napady, bo w naszych realiach sądy odrzucają nagrania audio wideo jako niewiarygodne albo jakieś odciski palców, a za wiarygodne uznają donosy ze strony szumowin. Tak przecież wrobiono Tomasza Komendę – zignorowano zeznania bodajże 14 świadków, czyli przyzwoitych ludzi, że Tomasz był gdzie indziej na feralnego Sylwestra, a dano wiarę prokuratorsko – sędziowskiej prostytutce i skazano go na 25 lat więzienia za rzekomy mord i pedofilię.

Stefan na scenie oznajmił, że był więziony niewinnie –

chciałbym aby tę okoliczność on sam rozwinął zamiast słuchać w nieskończoność wszystkich innych źródeł a zwłaszcza opinii psychiatrów z tego więziennego domu wariatów w Szczecinie. Przecież gdyby on był naprawdę winny tamtych napadów na banki, to powinien cieszyć się z niezwykle niskiego wyroku, a nie latami planować za niego zemstę. Zemstę to się planuje jeśli się pięć lat siedziało niewinnie – tak ja to widzę. Chciałbym usłyszeć jego swobodną wypowiedź na tamte tematy zamiast czytać treści ze zmodyfikowanych zeznań u sądowego protokolanta, policji lub prokuratury. Kiedy dopuszczono do takiego właśnie głosu Tomasza Komendę – wtedy dopiero świat poznał prawdę.

Prorocze kondolencje po zamachu na Adamowicza. Poniższe źródła to nie tylko kolejny wysyp dowodów, że zamach był zaplanowany wcześniej ale też jasna odpowiedź kto za nim stoi, jako że nie istnieją w przyrodzie jasnowidze i wróżki. Godziny tych postów są tutaj istotne.

Patrz [TUTAJ](#).

Jeszcze więcej tego typu dowodów jest [TUTAJ](#).

Więcej dowodów na zamach fałszywej flagi przytaczać już nie ma sensu w tym momencie. Jest ich co prawda mnóstwo tylko... po co?

Kompletnie inne imiona prawdziwych sprawców napadów na banki, za które skazano na pięć lat więzienia, Stefana Wilmonta z Gdańska, dokańczają sprawę dowodów na zamach fałszywej flagi. Patrz [TUTAJ](#).

Zdemaskować lipny zamach nie jest jak widać trudno. O wiele trudniej zlikwidować jego następstwa, bo wieści już poszły w świat, ogary zagryzają „nienawistników” i nikogo już nie obchodzi sam zamach ale...

Mowa nienawiści

Niemcy, folksdojcze oraz sam Paweł Adamowicz, którzy najwięcej na spektaklu pt. „Zamach na Adamowicza” skorzystali, nie muszą płacić odszkodowania za wojnę Polakom, to raz. Temat umarł któryś już raz. Nie muszą się tłumaczyć z przekrętów prokuratorom, to dwa. Po trzecie, dalej mogą Polskę okradać – tak przynajmniej im się wydaje, bo aż dyszą żądzą wykończenia reszty Polaków po trzech latach wymuszonej przerwy. Po czwarte, Adamowicz przez cały grudzień krążył nerwowo po Santa Monica, gdzie jak każdy szanujący się kolekcjoner mieszkań, nabywał nerwowo kolejne domy budując królestwo boże dla siebie, żony i dzieci. Tak bardzo załatany był przy załatwianiu doczesnych spraw, że ledwo się wyrobił na swoją śmierć. Adamowicz zapytany kiedyś skąd ma pieniądze na te wszystkie nieruchomości odparł z rozbrajającą szczerością, że jego dziadkowie wracając z przymusowych robót po wojnie, po prostu przywieźli dwie torby zarobionych pieniędzy. A potem je dali Adamowiczowi w spadku. Hm... większość przymusowych robotników przywiozła tylko zniszczone zdrowie i trochę gruźlicy ale kto wie, może pan Hitler przymusił dziadków Adamowicza do wyrywania żydom złotych zębów albo jeszcze lepiej płatnego zajęcia? Hitler, który również jest po paru zamachach, już nam nie opowie niestety jak to było z tymi workami pieniędzy.

Ziobro zamiast te domy w USA objąć dyskretną obserwacją, aby złapać Adamowicza za kark jak przyjdzie odwiedzić córeczkę, chce w Polsce gdzie nic się nie stało, znowu zaostriąć jakieś kodeksy. Totalna targowica linczuje ostatnią polską telewizję, wdowa po Adamowiczu wybacza rodzinie Stefana. Matka Stefana przeprosza wdowę po Adamowiczu, a córka Adamowicza zwija się ze śmiechu na pogrzebie ojca. Owsiaka chcą odznaczyć orderem Nobla i modlą się aby powrócił na stanowisko. Cyrk na gumowych kółkach.

Autorstwo: baca

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl

Tekst skrócono o fragmenty nie związane z zamachem.

List od czytelnika „Wolnych Mediów”

Witam, brakuje na stronie pokazującej gdański przekręt, tego ważnego dla zrozumienia tematu filmu. Ważne ujęcie pokazuje, że Adamowicz pod koniec odliczania odwraca się w kierunku potencjalnego napastnika, choć tamtego jeszcze nie ma na scenie, przypadkowo uderzony łokciem, szybkim i sprawnym ruchem poprawia sobie okulary, potem konwersuje, gestykulując rączką, prawdopodobnie zapytany o to jak się czuje.